Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 9 WARSZAWA, DNIA 28 LUTEGO 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

# DEKLARACJA NOWEGO OBOZU

Dnia 21.II b. r. p. pułk. Adam Koc wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia deklarację ideowo - polityczną tworzącego się obozu, z której zamieszczamy zasady ogólne i punkty, odnoszące się do konstytucji, armii i wsi:

„Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele, jakie musimy osiągnąć. Wskazał **„drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej“. „Jak można organizować państwo** — mówi Marszałek Śmigły-Rydz — **jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli“.**

**„W imię czego trzeba ją organizować?“**

**„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski“. „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej“. „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba“.**

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza.

---

Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycyj dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś“ ma swoje „wczoraj“ i swoje „jutro“. Polskiego „wczoraj“ w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Jakież jest polskie „dzisiaj“?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będące nieodzowną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerej chęci służenia Ojczyźnie. Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień, mogą łatwo wyładować się w taniej choć buńczucznej frazeologii i nie skoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i zasady, wytyczające drogi ku jutru:

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie. Ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet głowy państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie".

Pogląd swój na zagadnienia dotyczące wsi, p. pułk. Koc wyraził w deklaracji następująco:

„Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej;

b) Komasacja i melioracja

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza;

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany;

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej;

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa;

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądany rezultat. A wymaga tego wzgląd na materialną siłę państwa i wzgląd na jego siłę moralną".

---

## Chcę, żeby w letni dzień...

*Chcę, żeby w letni dzień,*
*w upalny letni dzień*
*przede mną zżęto żytni łan,*
*dzwoniących sierpów słyszeć szmer*
*i świerszczów szept i szum*
*i żeby w oczach mych*
*koszono kąkol i w snopie zbóż.*

*Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień,*
*czas kośby dobrych ziół i złych*
*i jak od płonych zżętych pól*
*ptactwo się podnosi na żer.*

*Chcę patrzeć, słyszeć, jaki gwar*
*zielonych, złotych much;*
*chcę widzieć, słyszeć, tężyć słuch,*
*jak z kwiatów spada kwietny puch,*
*jak lęk i groza kosi łan,*
*wśród ciszy pól i gór,*
*w słonecznym blasku złotych chmur,*
*na chleb na przyszły rok.*

*Chcę patrzeć, patrzeć, tężyć wzrok...*
*i potrącać mogiły co krok.*
*Chcę pójść w zaciszny, gęsty bór*
*za skłony sinych gór*
*i patrzeć po konarach drzew:*

*od których, z jakich stron*
*słonecznych żarów wionie wiew,*
*jak krąży w drzewach żywny rok...*
*i które padną za rok...*
*i że niczyich rąk nie zbroczy krew.*

*Stanisław Wyspiański*

## POMRUK

**Dudnią po drodze wyboistej turkoty wozów,
drabiny szczękają suchym klekotem,
drzewa się dawno okryły listowiem,
budzą się kuźnie rozhukane młotem
w iskrach.**

**Gdzie niegdzie, co chwila skrzypnie
wrótnia,
odbije się warknięcie zbuntowanym echem,
dusza usta otworzy i krzyknie,
głośno, bezczelnie to, co było grzechem.
W mroku tryskają sprężone ramiona,
wysoko serce wsi podnoszą jak świętość.
Jutro zapłonie żagwią w słonecznych
płomieniach —
dziś walczy mocny pomruk i chłopska
zawziętość.**

**E. Marzec**

# JAK POWSTAŁO PODDAŃSTWO CHŁOPÓW?

Historyk nasz, Joachim Lelewel, który napisał rozprawę pod tytułem: „Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce", wydaną w roku 1846 w Brukseli, należy u nas do pierwszych uczonych, którzy zajmowali się badaniami nad powstaniem poddaństwa, czyli niewoli chłopów w Polsce. Lelewel głosił i uzasadniał pogląd, że niewolę chłopów stworzyło u nas duchowieństwo. W przedmowie do wyżej wspomnianej książki tak Lelewel o tym pisze:

„Ile cywilizacja chrześcijańska na uszczerbek swobód gminu wpływała w ogólnych wyrazach powtarzano nieraz. Podniesiona od niejakiego czasu żarliwość, chcąca Polszcze wyłączny jakiś byt katolicki nadać, poczęła się tym bez potrzeby obrażać. Z tym wszystkim upadek obywatelstwa i swobód kmiecych istotnie dokonany został ustaleniem chrześcijańskiej cywilizacji, temu przeczyć niepodobna".

Historycy współcześni, zajmujący się dziejami chłopów, potwierdzają poglądy Lelewela na pochodzenie poddaństwa. Duchowieństwo chrześcijańskie zaczęło się w Polsce osiedlać w okresie tworzenia się państwa. Jak wiemy z historii naszej, Mieszko I, został ochrzczony przez księży katolickich w roku 966. Za jego i innych książąt zezwoleniem zaczęło duchowieństwo katolickie osiedlać się w Polsce. Byli to wszystko cudzoziemcy: Włosi, Czesi, Niemcy, Francuzi. Wszyscy oni chętnie do Polski przybywali, bo to dawało im wielkie korzyści. Przybywali i osiedlali się przede wszystkim zakonnicy: Cystersi, Benedyktyni. Cystersi np. byli podówczas bardzo przedsiębiorczym zakonem. W Polsce osiedlili się oni, między innymi, w Tyńcu, Wąchocku, Jędrzejowie. Księża francuscy, niemieccy, czescy czy inni, chcąc się osiedlić w Polsce, zabiegali najpierw u poszczególnych książąt o specjalne przywileje, które nierzadko zdobywali obietnicami modłów i nagród w życiu pozagrobowym. W przywilejach, które zachowały się, czytamy, że księża wzamian za przywilej zobowiązują się odprawiać modły na intencję wydającego dany przywilej.

A czym były owe przywileje?

Były to dokumenty, na podstawie których książę nadawał wsie zakonowi, lub duchowieństwu świeckiemu i określał, jakie świadczenia w pieniądzach i naturze chłopi tych wsi są zobowiązani dawać na rzecz duchowieństwa. W ten sposób powstała zależność chłopów od księży. Jeszcze w początkach osiedlania się duchowieństwa chrześcijańskiego w Polsce chłopi, nadani księżom, będą pozostawać pod ochroną sądownictwa książęcego. Później i to zostanie zmienione. Duchowieństwo wywalczy nowe przywileje, które oddadzą mu całkowitą władzę nad chłopami we wsiach, które zdobędzie w drodze nadań.

Takie są narodziny poddaństwa chłopów. Lelewel, jak widzimy, miał słuszność, gdy pisał, że cywilizacja chrześcijańska przyczyniła się u nas do powstania niewoli społecznej chłopów. Duchowieństwo chrześcijańskie przyniosło na nasze ziemie formy poddaństwa chłopów, wypraktykowane w krajach, z których pochodziło.

Z pośród dokumentów o nadaniach wsi na rzecz klasztorów zachował się, między innymi, przywilej Henryka Brodatego, wydany w roku 1203 dla klasztoru Cystersek w Trzebnicy na Śląsku Dolnym. Przywilej ten, napisany łaciną, zaczyna się w ten sposób:

„Zapomnienie jest macochą pamięci, a z biegiem czasu zaciemniają się czyny, jeśli nie przekażą ich potomnym wieczne wody pisma. To więc, co dla opuszczenia grzechów uczyniłem, powodowany pokornym uczuciem pobożności, tej karcie powierzyłem, aby podała do wiadomości zarówno dzisiejszym, jak i przyszłym. Ja, Henryk, książę Śląski, syn księcia Bolesława, dla zbawienia duszy ojca mego i matki mojej oraz wszystkich drogich moich, ufundowałem ku czci Boga i świętego Bartłomieja apostoła

### NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

**złożyli:**

**1. 24-ty Kurs Uniwersytetu Ludowego w Szycach — zł. 16,50·**

**2. Koło Młodzieży Wiejskiej w Stefanpolu nad Dźwiną — zł. 22.**

**3. Kurs P. W. i W. F. w Lublinie — zł. 2,15.**

**4. Kurs oświatowo - społeczny w Kosowie Poleskim zł. 2,34.**

**5. Koło Młodzieży Wiejskiej w Wysocku (pow. stoliński) zł. 3.45.**

**6. Konferencja Młodych Agronomów w Stolinie zł. 3.31.**

**7. Kurs przodowników w Chełmie zł. 6.89.**

**8. Słuchacze Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie zł. 8·**

klasztor w Trzebnicy i temu klasztorowi, dla użytku służebnic Boga, trwale Mu służących, darowałem w całości, z wszelkimi przynależnościami ową włość trzebnicką".

W dalszym ciągu tego przywileju następuje wyliczenie wszystkich wsi, które należą do włości trzebnickiej oraz opis granic tej włości, które zostały wyznaczone przy pomocy kamieni ze znakami księcia. Wyliczone są również w przywileju, świadczenia na rzecz klasztoru od poszczególnych kategorii chłopów, którzy należą do włości trzebnickiej.

W roku 1224 Henryk Brodąty wydał przywilej na założenie przy klasztorze Cystersek „osady targowej" (miasta). Przywilej ten określa granice miasta i ustanawia, jakie świadczenia jego mieszkańcy ponosić będą na rzecz klasztoru. Czytamy w tym przywileju:

„Wszyscy daniny i pobory: powóz, przewód, narzaz i wszelkie inne należności przyznajemy życzliwie klasztorowi mocą prawdziwego i wiecznego testamentu, nie zachowując dla władzy książęcej żadnego prawa ani władztwa".

Inny wyjątek z tego przywileju:

„Chcę też, aby wszelkie opłaty od towarów, t. j. targowe aż do najmniejszych, jak od kaszy i cebuli, należały do klasztoru trzebnickiego. Postanawiam i rozporządzam, aby sól we wspomnianym mieście przez nikogo innego nie była sprzedawana, jak tylko przez prokuratorów kościoła św. Bartłomieja. Ktokolwiek przywiezie tam sól, da klasztorowi od jednego wozu ćwierć soli. Podobnie, gdy kto sukna na roczne targi tam przywiezie, od każdego sukna da pół szkojca. Karczmarze od każdego wozu piwa winni płacić dwa szkojce srebra. Wszystkie jatki mięsne i ławki z chlebem, oraz szewców, krawców, kowali i dochody od wszystkich rzemieślników, z poborem, zwanym podworowe, zbieranym z działów ziemi jako dziesięcina, mają należeć do klasztoru".

Na mocy tego przywileju władza nad ludnością miasta oddana została klasztorowi. Znajdujemy w przywileju w tej sprawie następujące postanowienie:

„Postanawiam także, że wszystkie prawa sądzenia zarówno spraw większych, jak i mniejszych: w sprawie rozlania krwi, złodziejstwa, mężobójstwa — nie wyłączając niczego, co tyczy się sądownictwa, jakie do mojej władzy należały, mają należeć do prokuratorów kościoła św. Bartłomieja apostoła".

Przywilej zawierał groźby względem tych, którzyby go naruszyli. Czytamy więc w nim:

„Aby zaś nikt nie czynił trudności, polecam wszystkim, by nikt nie usiłował, powodowany złośliwością nierozważnie naruszyć naszą darowiznę. Kto inaczej postąpi, pozna gniew wszechpotężnego Boga i Marii, Matki Jego, dziewicy niepokalanej oraz wszystkich świętych i patronów tego miejsca. I majestatu Św. Trójcy i nierozdzielnej Jedności w dniu Sądu Ostatecznego nie będzie oglądał, lecz razem z Dathanem i Abyronem (są to osoby z Biblii, które zbuntowały się przeciwko Mojżeszowi) oddany będzie na wieczne potępienie".

W przywileju z roku 1203 o oddaniu klasztorowi włości trzebnickiej znajdujemy takie zabezpieczenie tego przywileju:

„Niechaj wiedzą zaś obecni i przyszli, że wszystko wspomnianemu klasztorowi dane i z Boską pomocą, mające być w przyszłości nadane, ksiądz Cyprjan, biskup wrocławski, wraz z całym kolegjum swych kanoników, w oktawę Trzech Króli, po wprowadzeniu do wspomnianego miejsca mniszek i po rzuceniu na ziemię świec woskowych oraz zgaszeniu ich, umocnił groźbą surowej klątwy. Czcigodny zaś ojciec, ksiądz Henryk, arcybiskup gnieźnieński, niedługo po tym, w dzień św. Wincentego djakona, bawiąc wypadkiem we Wrocławiu, znów po zapaleniu i zgaszeniu świec woskowych wspomniane umocnienie i klątwę biskupa Cyprjana potwierdził. Gdyby więc ktokolwiek, wiedziony nierozsądnym zamysłem, zamierzył wyżej wymienione naruszyć lub w jakikolwiek sposób pogwałcić, ściągając na siebie słusznie wyrok nagannej klątwy, nie ujdzie bezwątpienia obrazy i gniewu Boga wszechpotężnego oraz świętych Bartłomieja i Wojciecha".

*(C. d. n.)* *Kazimierz Maj*

---

*STEFAN ŻEROMSKI*

# OTO CZŁOWIEK[1])

Rysowałem był rozmaite fikcyjne postacie powieściowe, które zrzekają się swych magnackich fortun, ażeby uczynić dar dla narodu. A tymczasem o miedzę od mglistej krainy wyobraźni chodził piechotą, albo trząsł się na góralskim wózku, jeździł trzecią klasą, albo biegał po Paryżu za interesami rodaków żywy człowiek, właśnie hrabia, — ba! — i niebylejaki, pan z panów, istny Bodzanta i Czarowic, Rudomski i Nienaski w jednej osobie, który w ciszy, skrytości ducha przygotowywał, budował, kształtował swe wielkie dzieło przez długie — długie lata. Nikt go w zamysłach nie podtrzymywał. Przeciwnie zrażali go wszyscy do powziętego zamysłu. Mówię o Władysławie Zamojskim.

Kiedy górale rąbali Smreki w porębach na szczycie wysokim regli zimową porą, a było ich tam trzech, a czwarty „hrabia" — którego rodacy z Głodówki zwali „władac polski", — i gdy wszyscy czterej mieli srogą chętkę na zimnie i wietrze „zakurzyć", hrabia nie dawał psuć zapałki, aż nadjedzie piąty gazda [2]), co het — precz, nisko wdole ciągnął noga za nogą ze swemi saneczkami „do wirchu". „Władac" żałował tego zaś płomyczka ognia. Dopiero, gdy piąty wdarł się nierychło na górę, zepsuli zapałkę, potarli ją, rozniecili ogień, zakurzyli. A kiedy konie dworskie wracały z Nowego Targu, dokąd papę drzewną, czy inny ciężar woziły, oglądał pilnie z latarnią po nocy kopyta, czy tam który gwóźdź z podkowy nie wypadł, czy lonik [3]) w osi, broń Boże! nie zgubiony.

[1]) Wyjątek ten, z utworu St. Żeromskiego pt.: „Bicze z piasku" zamieszczamy celowo: chcemy przeciwstawić ofiarność Wł. Zamojskiego chęci używania dzisiejszych właścicieli latyfundiów, wrogów reformy rolnej.

[2]) Gazda — gospodarz.

[3]) Lon — pręt żelazny, zatykany w koniec osi, żeby koło nie spadło.

# JAKIM POWINIEN BYĆ PRZODOWNIK WIEJSKI?

## (Artykuł dyskusyjny)

Dobrze się stało, że Redakcja „Siewu Młodej Wsi“ zorganizowała dyskusję na temat roli przodowników w ruchu młodzieży wiejskiej, bowiem kwestia ta w Związku naszym jest żywą i wciąż pozostaje nieuregulowaną.

Ze względu na to, że idea przodownictwa niejednokrotnie napotyka w naszym związku sprzeciwy ze strony wielu kolegów z uwagi na rzekomą sprzeczność zasadniczą z ideą demokratyzmu, postaram się wykazać bezpodstawność tych obaw i zastrzeżeń.

Należy przede wszystkim zaznaczyć, że istotnie funkcja przodownika w ruchu społecznym mas, jako posiadająca cechy t. zw. „elitaryzmu“, jest sprzeczną zasadniczo z zasadą i istotą demokracji, która była i jest naszym ideałem i celem. Przodownik w demokratycznym ruchu młodowiejskim jako taki jest więc niezgodny z duchem wsi, gdyż wyrósł niejako na gruncie idei obcej, idei przewodzenia. Bowiem przodowanie masom, które nie mogą nadążyć za przodownikami wyklucza możność kontroli, dzięki czemu przodownicy mogą maszerować nie zawsze zgodnie z orientacją mas pozostających w tyle, która to orientacja powstaje później, niż wyprzódkowe posunięcia przodowników.

Myśląc w ten sposób, dochodzimy do wniosku, że nie należałoby nie tylko nie tolerować, ale nawet zwalczać samą myśl o przodownictwie. Wystarczy jednak podobne ujęcie zestawić z naszą rzeczywistością społeczną, aby nie tylko pozbyć się tych złudzeń, ale stać się gorącym zwolennikiem zorganizowania czynnej kadry przodowników.

Rzeczywiste stosunki społeczne na wsi polskiej w niczym zasadniczo nie odbiegły od stosunków z przed kilkuset lat. W niepodległej Rzplitej stosunek chłopów do warstw uprzywilejowanych pozostał ten sam, i wyraża się — należy to stwierdzić ze ściśniętym sercem — we frazesie pochodzenia jeszcze przeduwłaszczeniowego t. j.: „żywią i bronią“. Ten hańbiący, bierny stosunek chłopów do państwa (dawniej szlachta i państwo było jedno i to samo) musi wreszcie ulec przemianie na czynny i prawdziwie demokratyczny, wyrażający się w słowach: „żywią, bronią i władają“.

Teraz jednak sądzimy, że dopóki wieś znajduje się w stanie poniżenia, bierności i ciemnoty, kiedy chłopi jako całość w państwie są tylko bezkształtną masą, dopóty podniesienia tej masy, rozbudzenia jej do życia gromadzkiego mogą dokonać jednostki, które zrozumiały sens życia i kierunek chodzących światem wiatrów. Tak było dotąd w ruchu ludowym, tak jest dzisiaj i napewno (nie bądźmy jednak pesymistami!) będzie jeszcze długo. Twierdzenie to wyrażam, mając na myśli nie część chłopstwa, ale całość czyli wszystkich chłopów w państwie, bez których nie zrealizujemy naszego postulatu władania, gdyż zostaniemy zawsze zostawieni wtyle przez nielicznych potomków szlachty i kapitalistów.

Musimy więc teraz zgodzić się na pozorny paradoks: elita przodowników ma zapoczątkować demokratyzację stosunków społecznych przez stwarzanie coraz szerszych kręgów demokratycznego ruchu ludowego.

Dalej, omawiając stosunki na wsi, musimy pamiętać, że wieś jest terenem doświadczalnym dla najprzeróżniejszych doktryn politycznych, jest przez nie poprostu okupowana — i tej obcej duchowi wsi okupacji wieś musi się przeciwstawić kadrą przodowniczą. Stąd wniosek: przodownicy muszą być wszech-

### SPROSTOWANIE

**W n-rze 4 z r. b. na stronicy 62 w kronice: „Praca w Skierniewickim“ zamiast: „Z naszego terenu wyszło w ub. r. 42 osoby do Szkół Rolniczych i Uniwersytetów Wiejskich“, powinno być: „Z naszego terenu wyszło 42 osoby do Szkół Rolniczych i Uniw. Wiejskich“.**

---

Tysiące krążyło anegdot o tym skąpcu zaciekłym.

Nie sypiał na pościeli, lecz zwój grubego sukna miał za poduszkę, materac i nakrycie — mieszkał w jednej izdebce, obiadował przy stole „kawalerów“ oficjalistów swoich, jeździł na wózku góralskim, trzecią klasą kolei, a w Paryżu godzinami wystawał jako petent[5]) u drzwi bylekogo, gdy chodziło o znalezienie pracy, zajęcia, chwilowej roboty dla emigranta uchodźcy, robotnika, wędrowca. Ja sam ileż to anegdot słyszałem — ach! i powtarzałem w gminnej niewiedzy o tym człowieku, samotnym wśród ludzi!

A teraz się dopiero pokazało, że on oszczędzał tego płomyczka zapałki i strzegł zgubionego gwoździa z podkowy nie dla siebie wcale, lecz dla Skarbu Polski. Teraz się pokazało, iż odmawiał sobie pościeli, wykwintnego stołu i drogich ubrań, gdyż jednego grosza ponad najniezbędniejszą konieczność nie ważył się ruszyć z majątku Polski przy tym warsztacie, który prawo dziedziczenia dało mu w ręce. Mógłby był wdziać na się nie wiem jaki frak i nie wiem jaki strój maskaradowy, przyczepić sobie czub kazuara australijskiego, albo ogon kangura — hulać, rozrzucać błyszczeć, używać, szastać pieniędzmi. Miał przecie skarby w ręku. Któż mu bronił owinąć się nietylko w zbytek, lecz w niewidziany przez nikogo wykwint i niedostępny dla nikogo przepych.

Przecie znał świat szeroki — kopalnie australijskie, gdzie pracował, jako prosty robotnik — i szumne stolice globu, obyczaje dworów monarszych i formy, najbardziej pilnie przestrzegane przez wysoką arystokrację. Czemuż chodził jak góral w serdaku, a jak najzwyklejszy z oficjalistów w czystem, skromnem, pospolitem odzieniu?

Oto dlatego, że przez całe swe długie życie hołdował jednej zasadzie. Polska jest w niewoli, jest uboga, przeto mnie nie stać, mnie nie wolno zmarnować jednego grosza. Zapomocą tej zasady służył ojczyźnie, którą pojmował nie jako kraj zamieszkania, miejsce

---

[5]) Petent — proszący.

stronnie obeznani ze wszystkim, co niesie fala, idąca ku wsi, dotąd cichej i biernej. Dla przodownika nie może być obcy agraryzm, marxizm, faszyzm. Przodownik musi znać przynajmniej podstawy psychologii, socjologii, ekonomii, t. j. tych nauk społecznych, o które musi oprzeć się w walce o nową wieś, w walce z wrogimi żywiołami doskonale operującymi bronią nauki i wiedzy. Przodownik nie może się upierać ślepo, ale musi stać niezłomnie, jako świadomy swego stanowiska.

Przodownik musi być zorientowany w najnowszych posunięciach i zmianach społecznych w państwie. Rzecz jasna, że musi wiele czytać. Nie każdy dzisiaj jednak może sobie na to pozwolić i dlatego Centrala winna przyjść tu z pomocą, wydając specjalny tygodniowy biuletyn, omawiający rzeczowo i spokojnie wszystkie prądy, nurtujące w społeczeństwie. Przodowników nie wystarczy powołać, ale trzeba ich stale kształcić!

*P. S.*

# ŚPIEW W ŚWIETLICACH KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Już samo brzmienie wyrazu: świetlica — budzi skojarzenie twórczej i radosnej pracy; świetlica, to kuźnia radości i pogody ducha. To też formy pracy w świetlicy winny być tak dobrane, aby to tworzywo mocy organizacyjnej odbywało się w pogodnym nastroju.

Jedną z powszechniejszych form pracy kulturalno - oświatowych w naszych świetlicach jest śpiew. Śpiew jest uprawiany bądź jako śpiewanie pieśni na jeden głos przez młodzież znajdującą się w świetlicy, bądź w wyższej już formie przez chór 2, 3, 4-głosowy.

Jaka jest rola zespołu śpiewaczego w naszej świetlicy i wogóle w działalniu kulturalno - oświatowym?

Na podstawie własnych spostrzeżeń dochodzimy do przeświadczenia, że zespół śpiewaczy spełnia nie tylko rolę artystyczną, lecz przede wszystkim społeczno - wychowawczą. Śpiew w świetlicy jest niezastąpioną formą wpływania na tworzenie się zespołu z luźnej gromady jednostek.

Wiemy przecież, że w każdym działaniu zbiorowym zależy nam bardzo na przyśpieszeniu zespalania się ludzi, a tym samym większego uzdolnienia do zbiorowych działań. I my nasze świetlice musimy uczynić przybytkiem piękna i radości. Bo dużo prawdy jest w głębokim powiedzeniu niemieckiego poety:

„Gdzie słyszysz śpiew, tam wchodź, tam dobre serca mają;
źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają".

Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że młodzież wiejska lubi śpiewać i ma do tego zdolności niepoślednie. Za koniecznością pielęgnowania w świetlicach naszej rodzimej pieśni przemawia wiele względów. Mamy bowiem bogatą, swoistą kulturę ludową, ciekawą i wartościową muzykę i pieśń rodzimą, która tu i ówdzie zaczyna zanikać pod wpływem obcego na-

## Za oknem

**Strzecha ocieka wilgocią.**
**Wiatr osuszał długotrwałe łzy,**
**Wieszał pieśni na zmurszałym płocie,**
**Co się życia ze starości zbył.**
**Codziennie w szybę patrzyły gałęzie,**
**Całe mokre i brudne jak błoto,**
**Ocierały się o siebie z szelestem,**
**Szukały w izbie czegoś ciekawie,**
**Z dziwaczną tęsknotą.**
**Jutro wybuchnie wiosna,**
**Rozleje się powodzią słoneczną.**
**Strzecha wyschnie zupełnie i odetchnie,**
**Gałąź się zbudzi w pąkach**
**Nabrzmiałych radością.**
**Ziemia otworzy oczy, ziewnie se i westchnie.**

E. Marzec

---

pobytu, dom i teren swej władzy, lecz jako cnotę i prawo, jako głęboką i niezłomną religię swej duszy.

Szerzył oświatę, pracowitość, czystość, kulturę nie zapomocą poruczenia tych zadań innym, głoszenia haseł i zleceń, lecz osobiście, codziennie, nieustannie. Zalesił góry, które Niemcy opustoszyli z drzew, utrzymał, powiększył majątek rodowy poto, ażeby go w całości oddać krajowi dla pełnienia tych zadań, które sam za życia praktykował.

Jak za żywota miłował i hodował czyste dusze ludzkie i drzewa, jakiekolwiek są i gdziekolwiek rosną, tak samo miłuje je i hoduje po śmierci, hodować będzie przez całą potomność, gdyż zmusił do tego wykonawców swego testamentu.

Gdy cały świat wre i kipi od „walki klas", gdy o posiadanie dóbr tego świata wylano w naszych oczach morze krwi winnej i niewinnej, gdy mowa jest jedynie o klasowem, stanowem, towarzyskiem i indywidualnem podwyższaniu stopy życia eo ipso [1]) możność zażywania dosytu, przesytu, zbytku, Władysław Zamojski licytował stale swe prawo do posiadania in minus [2]) aż doszedł do ustanowienia dla siebie takiej normy, czyli stopy, którą w barometrze naszego życia można oznaczyć jako „o", jako kiesę, od której należy liczyć wszystko — w górę i nadół. Nie schodził on bowiem wcale niżej zera. Nie był abnegatem [3]), kutwą, sobkiem, samoiśćcem, samolubem, skną, groszorobem, wyrzeczeńcem, zakonnikiem. Odzienie jego było czyste, normalne — sposób życia jego był naturalny, przeciętny, możnaby rzec proletariacki. Nie było zaś duszy ofiarniejszej, skłonniejszej do przyjścia z pomocą, gdy ktoś ginął, cierpiał prześladowanie, zarabiał się i upadał.

Dla siebie to samego był „skąpcem". Nie pozwolił na to, żeby jedna skaza znalazła się na czystości jego szaty duchowej, żeby jedna grudka błota zie-

[1]) Eo ipso — tem samem.

[2]) In minus — na zniżkę.

[3]) Abnegat — ktoś nieporządny.

lotu z miasta, w postaci jazgotliwej muzyki i zmysłowej pieśni kawiarnianej.

Musimy przeciwstawić się temu wydobyciem na wierzch naszej polskiej muzyki ludowej. W polskiej muzyce artystycznej muzyka ludowa odgrywała i dotychczas odgrywa wielką rolę, stanowiąc niewyczerpane źródło natchnienia dla naszych kompozytorów.

Wspomnę tu o nieśmiertelnym muzyku polskim, światowej sławy Fryderyku Szopenie, synu mazowieckiej ziemi, który, wsłuchując się w czar wiejskiej muzyki, czerpał natchnienie do swojej jakże bogatej i osobliwej twórczości, którą oczarował cały świat.

Istnieją rozmaite sposoby uprawiania pieśni w świetlicy. Poczynając od śpiewu gromadnego - jednogłosowego, doprowadzając do zorganizowanego śpiewu wielogłosowego. Pokrótce omówię niektóre z uprawianych sposobów prowadzenia śpiewu w świetlicy.

*Śpiew jednogłosowy.*

Na znak jednego z uczestników świetlicy wszyscy śpiewają jakąś znaną pieśń, lub wsłuchują się w kilkakrotne prześpiewanie przez jednego ze śpiewaków nowej pieśni, po cichu podchwyconej przez cały zespół świetlicowy.

Przy śpiewie jednogłosowym w świetlicy należy unikać wybijania się poszczególnych głosów, przeciągania nut, zawodzenia. Należy dostosowywać się do wskazówek prowadzącego śpiew. Mylne zupełnie mniemanie utarło się u niektórych ludzi, że ładnie można śpiewać tylko w wielogłosowym chórze.

Nieprawda!

Śpiew jest sztuką. Z jednogłosowej pieśni umiejętnie śpiewanej, z zastosowaniem cieniowania, odczutej przez zespół, można wydobyć dużo czaru i piękna; a są nawet pieśni ludowe, które nie znoszą jakiejkolwiek wielogłosowości, np. weselne o charakterze obrzędowym: *„Oj, chmielu, chmielu, błogosławiony...“* i t. p.

*(C. d. n.)*

*Aleksander Oleszczuk*

# ŚRODOWISKO W ODNIESIENIU DO TEATRU

Wieś w odróżnieniu od miasta posiada własną, bogatą kulturę obrzędową teatralną, opartą o tradycje rolnicze i rodowe. Równocześnie Młoda Wieś, dźwigająca się do świadomego życia, zaczyna intensywnie wypracowywać nowe ideały, pojawiają się nowe problemy i zagadnienia społeczne, domagające się wyrazu artystycznego. Teatr więc z jednej strony znajduje oparcie w tradycji, z drugiej zaś musi przynieść sprawy nowe, ułatwić przechodzenie na wyższe stopnie ideologiczne i kulturalne. Podział na wieś i miasto nie wyczerpuje pojęcia środowiska w odniesieniu do teatru. Środowisko tatralne stanowią również dzieci, młodzież, czy dorośli, wreszcie organizacje o określonych celach i zadaniach ideowo - wychowawczych (szkoła, wojsko, organizacje społeczne).

Każda organizacja zmierza do realizacji swych celów przez dobór odpowiednich środków działania. Teatr jako jeden z nich nie może być traktowany w oderwaniu od całokształtu dążeń. Musi on posiadać oblicze indywidualne, własne, właściwe tej grupie ludzkiej, z którą jest związany. W ten sposób przez sugestię artystyczną przyczyni się znakomicie do popularyzacji treści wewnętrznej organizacji. Dlatego też w programie pracy organizacyjnej teatr musi znaleźć swoje określone miejsce, logicznie związane z innymi formami pracy, z którymi wzajemnie się uzupełnia.

W organizacji kulturalno - oświatowej teatralizacją zamknąć możemy temat, opracowany przez czytelnictwo, gawędę, wycieczkę, lub odwrotnie, teatr może stać się punktem wyjścia dla tych zajęć. Kolejność procesu zależeć będzie od skłonności osobistych

---

mi przylgnęła do jego sandału. Zstąpił ze swych wyniosłych gór, od przeczystych jezior, które wydarł uzurpatorom [1]), z pomiędzy wirchów, z lasów umiłowanych, jako ów święty Jan w zakopiańskim kościele, półnagi zwiastun Polski nowej, Polski istotnej, Polski z ducha.

Przeszedł przez życie i przez góry — niziny, czysty, jak gronostaj, niedotknięty niczem, co nasze walki, zmagania się, nienawiść, jady wyrzucają ze swej skłębionej czeluści. Wiarę swego życia, swych prostych, spokojnie jednostajnych dni zamknął w testamencie — zapisie, który jako wzór surowej cnoty polskiej, jako zwięzły akt woli nie żelaznej, lecz stalowej, polerowanej przez pracę ciała, przez rozległość i wnikliwość rozumu, przez męstwo ducha czynnego, winien być czytany w szkołach narówni z arcydziełami wieszczów narodowych. Nie pozostawił po sobie pism wyjaśniających, planów, projektów, gadulstw i deklamatorstw. Sam tylko nagi uczynek [2]). Spełniwszy swe zadanie, umarł niepostrzeżony, jak za życia.

Nikt nie może wymagać od wolnych ludzi polskich, ażeby się stali na wzór Zamojskiego Władysława „skąpcem“ dla siebie i magnatami dla Polski. Ale, gdyby się miało nie wiem jak uzasadnione zastrzeżenia przeciwko metodom oświatowym tego zapisodawcy, należy zachwycić się powszechnością całą, wzbić się w dumę, iż tak niezrównany wzorzec ludzki, dostojnik duchowy narodził się i przebył pośród nas, ku pożytkowi i bogactwu narodowej kultury. Należy wpatrzeć się w to życie i uznać je za zasadę główną.

[1]) Uzurpator — ten, kto sobie coś bezprawnie przywłaszczył.

[2]) Władysław Zamojski zapisał wszystkie i olbrzymie swe dobra Państwu Polskiemu, tworząc t. zw. „Fundację Kórnicką“ utrzymującą Szkołę Domowej Pracy w Kuźnicach pod Zakopanem, bibliotekę kórnicką i jej wydawnictwa oraz popierającą rozwój nauki, oświaty ludowej i gospodarki narodowej.

uczestników. Wreszcie w życiu wewnętrznym organizacji teatr ma do spełnienia poważną rolę pomocniczą w tworzeniu się zespołu. W gromadzie mało zgranej umiłowania artystyczne stanowić mogą pierwszą więź, łączącą luźną gromadkę ludzką dookoła wspólnych wartości kulturalnych. Dzięki wspólnym przeżyciom i doznaniom estetycznym, gromada ludzka zbliża się do siebie. Ścieranie się indywidualności i upodobań łagodzi wspólnie włożony wysiłek twórczy i wspólnie przeżyte wrażenia. „Jednostka ludzka w oparciu o zespół zyskuje na siłach moralnych i społecznych, podciąga się wewnętrznie dla osiągnięcia wspólnego celu."

CZY TEATR AMATORSKI SPEŁNIA NALEŻYCIE SWĄ ROLĘ?

Błąd tkwi w ślepym naśladownictwie teatru zawodowego, częstokroć w jego najmniej wartościowych formach, które przez ten czas zostały dawno odrzucone, opierając się na obcych sobie wzorach i odpadkach kultury innych środowisk. Teatr amatorski nie reprezentuje oblicza ideowego tego środowiska, któremu służy i nie ma nic wspólnego ze sztuką, ani z twórczością. Więc zamiast oddziaływać i przyzwyczajać społeczeństwo do rzeczy bezwartościowych i brzydkich, zerwać trzeba z bezmyślnym odgrywaniem banalnych jednoaktówek, z brzydkimi dekoracjami, z nielogicznym stosowaniem tekstu, który nic nie znaczy, z całym tym balastem zewnętrznym form teatru zawodowego, pod którym nie kryje się żadna istotna treść. Teatr ochotniczy, mając własne, odmienne od teatru zawodowego cele i drogi rozwoju musi też posiadać własną postawę ideową, własne tworzywo, własne formy i metody pracy.

*Stanisław Lalak*

## Z PRASY ZWIĄZKOWEJ

**Kol. Karol Strużyna** w art. pt. „Ludzie zbędni" (**„Młoda Gromada"** [1]), 15.II.1937 r.) zastanawiając się nad tragedią inteligencji wiejskiej, pisze m. in.:

**„Dzisiaj te, nieujęte statystyką, a bardzo liczne rzesze młodzieży, stanowią na wsi t. zw. półinteligentów, czyli ludzi niedouczonych, niewykrystalizowanych, rozparzonych, ludzi z siebie i z otoczenia niezadowolonych. To jedna grupa, druga nie mniej liczna, to ci, którym „udało się uzyskać upragniony dyplom, zwiastun, jak się zdawało lepszej przyszłości. Ale i oni w poważnym procencie musieli podzielić los owych „niedouczonych", zasilając walnie szeregi bezdyplomowej braci. Nie pomogły dziesiątki podań i ich odpisów, którymi zaczęli szturmować instytucje, szukając już nie pracy, bo w to zwątpili, ale choćby bezpłatnej praktyki.**

**Błysk nadziei, którą się łudzili w oczekiwaniu na może pozytywną odpowiedź, przynosił w rezultacie, po rocznym, albo nawet dłuższym czasie, ową sakramentalną, dobrze już im znaną odpowiedź — dla braku miejsc podanie Pańskie nie zostało uwzględnione. — Dla braku miejsc, a przecież wiedzieli, że wielu nawet niedyplomowanych „gogusiów", ale zato mających możnych opiekunów, dostawało dobrze płatne stanowiska, wiedzieli (np. bezrobotni seminarzyści obojga płci), że ponad milion dzieci jest bez szkół i że nauczyciel uczący do 80 dzieci rano i popołudniu, na zmianę, nie może odpowiedzieć obowiązkom nań włożonym.**

**Zbytecznym będzie podkreślanie stanu psychicznego tych ludzi, ludzi silnych, a dziś często załamanych moralnie, ludzi pełnych zapału do pracy, a dziś biernych, społecznie bezproduktywnych, ludzi, którym przyszyto łatkę z napisem: „zbędni" i ludzi wreszcie, częstokroć dających posłuch hasłom demagogicznym, radykalizmu społecznego, albo, co jeszcze gorsza, agentom, wrogich państwu polskiemu. Latami żarci, nieznośnym i długim wyczekiwaniem na pracę, przykrymi wymówkami rodziny, mającej pretensje do „wyuczonego darmozjada", wyczerpywali nagromadzony zapał i energię.**

**Trzeba z nimi rozmawiać, by stwierdzić, ile goryczy, ile bólu, ile zawiedzionych nadziei mieści ich wnętrze, a przy tym ile strat poniosło społeczeństwo nasze, tak przecież potrzebujące ich sił, wiedzy, pracy. Dzisiaj nie słyszymy głosów o obniżaniu poziomu inteligencji, czy kultury narodowej, grożącej ze strony narodowej, grożącej ze strony wyuczonych synów chłopskich, ale też nie ma głosów, nawet teoretycznych w tej części hurra-narodowej prasy, na temat, jak rozwiązać problem bezrobotnej inteligencji i półinteligencji, pochodzenia wiejskiego".**

W tymże numerze „Młodej Gromady" *kol. K. Jarosz* w art. p. t.: „Sztandar Zjednoczenia" stwierdza m. in.:

**„Dzisiaj już nam nikt nie wytłumaczy i nikt nie osłabi w nas pędu do budowania naszej przyszłości na tych trzech wytycznych, (uświadomieniu narodowym, państwowym i klasowym — przyp. Red.), a przede wszystkim organizowania się na gruncie klasowości w ramach państwowości polskiej. Trudy pewnych warstw, tłumaczących nam bezsens organizowania się na zasadach klasowych, już nie pomogą, choćby z tego względu, że sami „radcowie", jak dotąd, bardzo skwapliwie korzystali z tego „bezsensu" i zorganizowani klasowo, mocno**

[1]) Organ Związku Młodej Wsi województw południowo-wschodnich.

## NOWE KSIĄŻKI

**„Młodociani na wsi", praca zbiorowa pod redakcją Jana Deca i Franciszka Mleczki, nakładem „Naszej Księgarni", Warszawa, 1937.**

**Książka ta podaje konkretne osiągnięcia w pracy Kół Byłych Wychowanków z terenu województwa wołyńskiego. Daje dużo materiału, zebranego na podstawie długich lat pracy, i może być cenną wskazówką przy organizowaniu Kół młodzieży wiejskiej, gdy się ma na celu dobro samej młodzieży i dobro przyszłej wsi, tworzonej przez wyrosłe z niej pokolenie.**

**Znaczenie tego wychowania określa następująco Franciszek Mleczko w wyżej wymienionej książce:**

**„Na Wołyniu, gdzie najwcześniej rozwinięto koncepcję Kół B. W., widać naocznie, jak zaczynając pracę społeczną od młodocianych, a więc elementu najbliższego nauczycielowi, można gruntownie przekształcić stosunki moralne, kulturalne i gospodarcze na wsi. Okazuje się, że siła, jaką reprezentują młodociani na wsi, jest nadspodziewanie wielka i marnować jej nie wolno!".**

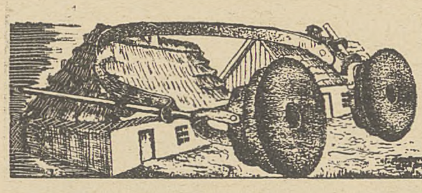
**zaseidli w instytucjach gospodarczych, czy samorządowych.**

**Doszło do tego, że w Polsce drobno-rolniczej, chłopskiej prawie wszystkie izby rolnicze obsadzone są niepodzielnie, przez „bezklasowych ziemian". Ducha klasowości i uświadomienia wnosi na wieś dopiero młody chłop-członek organizacji. On zaczyna rozumieć i prawdziwie oceniać doniosłe znaczenie siły organizacyjnej, on wlewa swą treść i najlepszą wolę, w bez wyrazie dotąd pozostający ruch chłopski, stając się pionierem lepszej przyszłości swojej grupy".**

Dalej zaś, podkreślając ważność ufundowania przez C. Z. M. W. sztandaru, pisze tak:

**„Sztandar Zjednoczenia, to siła, zwartość i jednolitość, to symbol naszych dążeń, to najgłębiej pojęta więź, która wspólnymi ideałami nas połączy, to nasza młodochłopska dola i niedola, to nasze zwycięstwo i światło, to wreszcie nasz ostatecznie uformowany głos ideowy i nasze wskazania na trudną jeszcze drogę wytężającej pracy w dążeniu do końcowego zwycięstwa".**

**Sztandar Zjednoczenia Centr. Zw. Młodej Wsi, po raz pierwszy, rozwinie swe ramiona, aby objąć wszystkie regiony młodej wsi polskiej, zmieszczą się pod Nim twarde Mazury, poważni Pomorzanie z Poznaniakami, zaradne Kaszuby i Kurpie, śpiewni Wilnianie z sąsiadami z Podlasia i Polesia, dalej przedstawiciele pierwszej chłopskiej republiki ludowej — Lublinianie, oraz ich bracia z za miedzy. Małopolanie pracowici, wraz, z zawsze wolnym narodem, Podhalan".**



# RADIO NA WSI

## PLON WIELKIEJ WIECZORNICY POLSKIEGO RADIA NA POMOC ZIMOWĄ

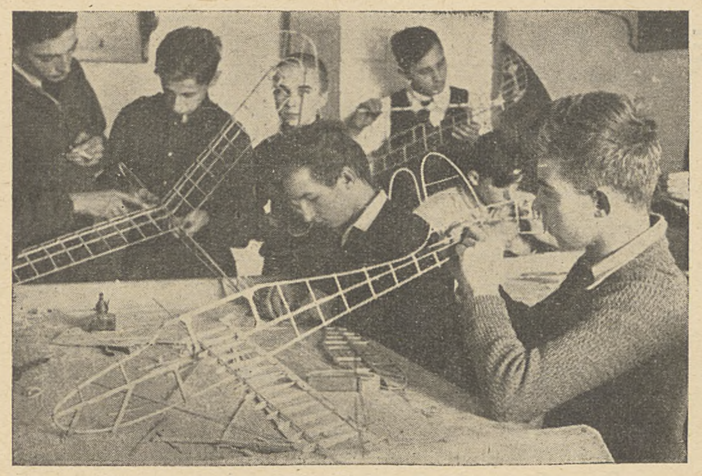
Wieczornica radiowa z dn. 30 stycznia b. r. i połączony z nią Konkurs Karnawałowy dały bardzo piękny rezultat. Polskie Radio wezwało bowiem wszystkich organizatorów i uczestników zabaw, odbytych przy dźwiękach orkiestr radiowych, do złożenia datków choćby najskromniejszych na Pomoc Zimową.

Jak się okazało z listów, nadesłanych do Polskiego Radia, wieczornice radiowe na Pomoc Zimową dla Bezrobotnych odbyły się przeważnie w środowiskach niezamożnych, we wsiach dalekich, zabitych deskami od świata. **Chociaż wstęp niejednokrotnie rozpoczynał się od 5 gr. w zwyż, to dochód ogólny jednak, według dotychczasowych obliczeń, wyniesie przeszło 15.000 zł.**

Zastanawia rozpiętość terenowa, jeżeli tak można określić, zabaw „przy głośniku radiowym". Z poza Polski bowiem przyszły listy i ofiary z Francji, z Litwy kowieńskiej, z Gdańska i t. d. Z organizacyj, które urządzały wieczornice taneczne na rzecz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, wymienić należy: Związek Strzelecki, Zw. Rezerwistów, Rodzina Leśnika, Rodzina Wojskowa, Sokół, Y. M. C. A., Kluby Sportowe robotnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń Wiejskich, Straż Graniczna, K. O. P., oraz różne formacje wojskowe..

## DOROBEK KOMITETU ŻWIRKI I WIGURY W 1936 ROKU

Jak już wiemy, po śmierci naszych lotników Żwirki i Wigury, przy Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, ofiarnością społeczeństwa, powstał Komitet, mający specjalne zadania. Między innymi



**Przy modelowaniu samolotu w szkole.**

w Komitecie Żwirki i Wigury skupia się akcja zbiórki ofiar na zakup samolotów.

Rok 1936 zaznaczył się dużym wzrostem wpływów pieniężnych na rzecz fundowania pojedyńczych samolotów, a nawet całych eskadr. Wpływy, pomimo trudnych warunków, wzrosły do 1.000.000 zł.

Pozwoliło to Komitetowi zamówić w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych, które — jak wiadomo — ufundowała również Liga i w Podlaskiej Wytwórni Samolotów oraz w Państwowych Zakładach Inżynierii, 140 samolotów i 47 silników.

Poza zamówieniem samolotów seryjnych Komitet polecił opracować nowy typ płatowca przejściowego, doskonalącego i akrobacyjnego, który otrzyma nazwę — RWD-17.

Zanotować też trzeba bardzo pocieszające zjawisko. Otóż zainteresowanie sportem lotniczym i samolotem, jako najnowszym szybkim środkiem komunikacji wyszło poza ramy sfer stojących blisko lotnictwa. Trzy firmy handlowe — dla celów reklamy i komunikacji — zamówiły za pośrednictwem Komitetu Żwirki i Wigury samoloty. Są to: „Wedel", „Philips" i „Branka".

Dzięki pracy propagandowej Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, samolot zyskuje coraz szersze prawa obywatelstwa.

# „WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" JUŻ NIE BĘDZIE

Jedyną audycją w programach radiowych, pełną humoru i ciętej satyry, zawsze na czasie, była „Wesoła Lwowska Fala", nadawana o godz. 21 w każdą niedzielę. Żywot jej trwał ponad 3 lata. Z przyjemnością obserwowaliśmy niezwykłe wprost zainteresowanie na wsi tą audycją. Śmiemy nawet stwierdzić, że olbrzymi wzrost ostatnio radiosłuchaczy na wsi, to nic innego, jak właśnie działanie „Wesołej Lwowskiej Fali" — nigdy zaś niezbyt fortunnych t. zw. „audycyj dla wsi". Wieś bowiem w programie radiowym szuka w pierwszym rzędzie śmiechu, śmiechu aż do rozpuku oraz zabawy: tego dostarczała „Wesoła Lwowska Fala".

Wprawdzie usiłowano ją naśladować i w innych rozgłośniach, ale z nikłym powodzeniem (np. wesoła syrena z Warszawy, kukułka wileńska i t. d.). Zapowiedź zmiany charakteru „Wesołej Lwowskiej Fali" równa się jej kasacie: teraz niby „ma ona podnosić ducha w społeczeństwie i szerzyć wiarę we własne siły".

Ano, zobaczymy!

## POLSKA LICZY JUŻ 714.000 RADIOABONENTÓW

Na 1 stycznia 1937 r. na pierwsze miejsce pod względem ilości radioabonentów w Europie wysunęły się Niemcy, które mają ich już ponad 8.000.000, następnie idą kolejno: 2) Anglia — 7.960.573, 3) Francja — 3.218.541, 4) Holandia — ponad 1.000.000, 5) Szwecja — 944.487, 6) Czechosłowacja — 928.112, 7) Belgia — 890.323, 8) **Polska — na dzień 1. I. 1937 677.404, a obecnie już na dzień 1. II. 1937 ponad 714.000 abonentów.**

Jeżeli przyrost abonentów w r. 1937 będzie nie mniejszy niż w r. 1936, należy się spodziewać, że za rok przekroczymy cyfrę 1.000.000 abonentów, zatym Polska przesunie się pod względem ilości abonentów na miejsce 5 lub nawet 4.



**P. pułk. Adam Koc wygłosił 21.II br. przed mikrofonem Polskiego Radia deklarację społeczno - ideową nowego obozu.**

## PROGRAM RADIOWY OD 28.II DO 6.III 1937 R.

*28.II.* 8,03 „Gazetka Rolnicza". 8,25 Pogadanka p. t. „Przed siewem jarzyn". 9,00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 12,03 Poranek muzyczny (z Łodzi). 15,30 Audycja dla wsi. 21,00 „Na wesołej lwowskiej Fali". 22,00 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

*1.III.* 12,50 „Gdzie kobieta dobrze rządzi — tam gospodarz nie pobłądzi" — obrazek dla kobiet wiejskich. 22,00 Koncert muzyki holenderskiej.

*3.III.* 17,50 „Zniesławienie i zniewaga" — pogadanka. 21,00 „Opowieść o Chopinie" — „Obrazy miłej Ojczyzny".

*4.III.* 17.50 „Książka i wiedza": „Nazwiska polskie" i „Kultura ludowa" (z Poznania). 20,30 „Skały Małopolski Wschodniej" — felieton.

*5.III.* 12,03 Koncert orkiestry wojskowej. 19,00 „W restauracji". 20,15 Koncert symfoniczny. Transmisja z Filharmonii Warsz.

*6.III.* 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 22,00 Kukułka wileńska.

# CHODŹCIE DO GRZĘDY!

Męskie Kursy Uniwersytetów Wiejskich mają się ku końcowi. Zbliża się okres wiosenny a z nim wyjazdy i wymarsze koleżanek na Uniwersytety. Co zapobiegliwsze złożyły już podania, uciułały trochę grosza, postarały się o stydendia w swoich związkach i już rozmyślają, co tam, jak też będzie w tej Tywonii-Grzędzie, Głuchowie, Szycach czy Uniwersytetach Wołyńskich. Inne jeszcze się nie wyzwoliły z senności zimowej i myślą a deliberują: a możeby, a gdyby tak... i odwlekają z dnia na dzień decyzję.

Otóż tym koleżankom — Tywoniacy na Grzędzie — przypominamy, że już czas. *Kurs żeński zaczyna się 1 kwietnia,* w tydzień po zakończeniu obecnego naszego kursu.

Podania należy kierować do kierownictwa Uniwersytetu na adres: *Uniwersytet Wiejski, Grzęda, p-ta Kulików.* Kierownictwo jest w stanie udzielić parę półstypendiów tym koleżankom, które choć częściowo same opłacą pobyt na kursie. Jaki jest koszt, pewnie wiecie? *120 zł.* Trzeba mieć z sobą pościel i trzy zmiany bielizny, jeśli macie. Poza tym radzilibyśmy także wziąć lusterko, bo jakże, kobieta bez lusterka — nawet w Uniwersytecie nie wytrzyma. Gdy już wszystko będziecie, koleżanki, miały za sobą, to znaczy:

1. decyzję, że chcecie jechać;
2. grosiwo w kalecie własnej lub
3. podanie do Związku powiatowego, wojewódzkiego czy Uniwersytetu o stypendium;

4. odpowiedź przychylną w tej sprawie i pisemko od odpowiedniej instytucji, że stypendium będzie za Was płaciła;

5. manatki — pościel, bieliznę, sukienki (może macie strój regionalny ludowy, koniecznie weźcie ze sobą), szczotki i co tam jeszcze, co tam matczyne czy tatulowe ręce dodadzą — spakowane, kupujcie bilet *do Zaszkowa* i wyruszajcie w drogę. Grzęda, a inaczej Tywonia na Grzędzie rośnie na północ od Lwowa, 12 km. za rogatką żółkiewską.

Te koleżanki, które przyjadą od zachodniej strony, mogą brać bilet do Lwowa i stamtąd autobusem z placu Strzeleckiego, jechać do Grzędy folwarku za 1,50 zł. Wysiadać trzeba „w górze Grzędy" i wędrować 2 km. z dobrą miną i tywoniackim animuszem. Radzimy jednak tym z zachodu i tym z południa i tym z północnowschodu, ażeby jechały na Zaszków (ze Lwowa bilet do Zaszkowa kosztuje 90 gr.). Z Zaszkowa do Grzędy też kawałeczek drogi, jest 3 km. Ale sądzimy, że się tej drogi nie przerazicie. Bierzcie przykład z nas. Jest między nami taki, co szedł piechotą na Uniwersytet 200 km. a są i tacy, którzy do chałupy powędrują pieszo: borem — lasem.

Próbujcie i wy — może się gdzie spotkamy po drodze. A tymczasem składajcie podania do kierownictwa. Adres znacie: *Kierownictwo Uniwersytetu Wiejskiego Grzęda, p-ta Kulików.*

*Tywoniacy na Grzędzie*

# ORGANIZACJA W TERENIE

**KURS SPOŁECZNO - OŚWIATOWY W LUBLINIE**

Kurs ten odbywał się od 18 do 30 stycznia b. r. przy udziale 40 przodowników powiatowych. Szybko zrozumieliśmy, że w zespole stanowimy poważny czynnik, który może przebudować społecznie wieś lubelską. Tym bardziej rzeczowo podeszliśmy do kursu, pragnąc osiągnąć jaknajwiększe korzyści.

Kierownikiem kursu był kol. Ki-

## NOWOŚCI

## PLAN PARCELACYJNY

**Plan parcelacyjny na rok 1937 dla gruntów prywatnych obejmuje:**

**11.000 ha w województwie warszawskim, 9.000 ha w woj. łódzkim, 6.000 ha w woj. kieleckim, 11.500 ha w woj. lubelskim, 5.000 ha w woj. białostockim, 7.000 ha w woj. wileńskim, 7.000 ha w woj. nowogródzkim, 8.000 ha w woj. wołyńskim, 8.000 ha w woj. tarnopolskim, 7.000 ha w woj. lwowskim, 2.500 ha w woj. krakowskim, 20.000 ha w woj. poznańskim, 12.000 ha w woj. pomorskim został wykonany częściowo.**

**Wobec tego niezbędna dla pokrycia planu ilość gruntów prywatnych, a mianowicie 5.593 ha w woj. warszawskim, 6.058 ha w woj. łódzkim, 1.503 ha w woj. kieleckim, 5.644 ha w woj. lubelskim, 886 ha w woj. białostockim, 1.116 ha w woj. wileńskim, 2.933 ha w woj. nowogrodzkim, 4.450 ha w woj. wołyńskim, 4.923 ha w woj. tarnopolskim, 3.322 ha w woj. lwowskim, 776 ha w woj. krakowskim, 16.951 ha w woj. poznańskim i 11.270 ha w woj. pomorskim — ogółem 64.425 ha zostaje poddana przymusowemu wykupowi.**

**Rozporządzenie weszło w życie z dniem 15 bm.**

**Plan parcelacyjny na rok przyszły obejmuje następujące obszary: grunty państwowe i Państw. Banku Rolnego 1.200 ha w woj. warszawskim, 900 ha w woj. łódzkim, 1.300 ha w woj. kieleckim, 4.000 ha w woj. lubelskim, 1.100 ha w woj. białostockim, 50 ha w woj. nowogródzkim, 1.300 ha w woj. poleskim, 150 ha w woj. śląskim, 5.000 ha w woj. poznańskim i 5.000 ha w woj. pomorskim.**

**Grunty prywatne: 6.000 ha w woj. warszawskim, 5.000 ha w woj. łódzkim, 2.000 ha w woj. kieleckim, 5.000 ha w woj. lubelskim, 2.000 ha w woj. białostockim, 2.000 ha w woj. wileńskim, 2.000 ha w woj. nowogródzkim, 3.000 ha w woj. poleskim, 2.000 ha w woj. krakowskim, 25.000 ha w woj. poznańskim, 14.000 ha w woj. pomorskim.**

**GDZIE BĘDĄ PARCELOWAĆ?**

**W Dzienniku Ustaw z dn. 15 bm. ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów, ustalające wykaz imienny nieruchomości ziemskich, przeznaczonych do parcelacji. Właściciele mogą to uczynić na własną rękę w ciągu roku 1937. Jeżeli to nie nastąpi, majątki zostaną rozparcelowane przymusowo.**

**W wykazie tym, obejmującym ogółem 65.425 ha, figurują m. in. następujące większe nieruchomości w powiatach: grójeckim 345 ha — własność towarzystwa popierania rolnictwa i rzemiosła wśród żydów w Polsce; lipnowskim 600 ha — spadkobierców Chełmickiego; kaliskim 820 ha — cukrowni „Zbiersk"; łęczyckim 635 ha — cukrowni „Leśmierz;**

**Święciańskim 591 ha — Tyszkiewiczów; kostopolskim i innych 1.000 ha — Wileńskiego Banku Ziemiańskiego; ordynacji ołyckiej 660 ha — J. Radziwiłła; kopyczyńskim 630 ha — E. Kimmelmana; brzeżańskim i przemyślańskim 820 ha — Róży Safrin, Z. E. Weissglasów, J. vel Pepi Halm, C. Goldfarba, S. Weiss i rodziny Hardt'ów;**

**Radziechowskim 644 ha — rodziny Rappaportów; podhajeckim 540 ha — J. Rottenberga; tarnowskim 583 ha — Sanguszki; bydgoskim 750 ha — Wilhelma Born-Fallois;**

**Chodzieńskim 605 ha — A. Jouanne; inowrocławskim 900 ha — Rosentielów i 1.000 — Schwartzów; krotoszyńskim 610 ha — Fritz Czapskiego; miedzychodzkim 720 ha — H. Reichego i 710 ha — O. Hempelmana; szamotulskim 600 ha — Fr. Kwileckiego; lubińskim 1.355 ha — Z. Skórzewskiego; wągrowieckim 1.160 ha — Egona Koernera; brodnickim i innych 840 ha — J. M. Schönborn-Alvensleben.**

**Prócz tego plan parcelacyjny przewiduje również z ogólnej kwoty 100 tys. ha, przeznaczonych do parcelacji 30 tys. ha w woj. poznańskim i 19 tys. ha w woj. pomorskim.**

rek z lubartowskiego, a „całą gębę“ kursową stanowili najenergiczniejsi, dobrze znani koledzy, którzy świetnie prowadzili administrację. Organizacja była b. dobra. Na wykłady przyjeżdżali koledzy z dalekiej, ale sercem bliskiej Centrali. Bywał kol. Gierat, Maj,



**Podczas wykładu...**

Miechówka oraz koledzy z Lublina. Po referatach wywiązywała się żywa dyskusja, w której brała udział większa część uczestników. Omawialiśmy następujące tematy: reforma rolna, szkolnictwo w Polsce, nasz stosunek do szlachty i duchowieństwa, zagadnienia kobiece. Wykłady były powiązane w ten sposób, żeby słuchacze stopniowo rozwijali myśl, przechodząc od najłatwiejszych do trudnych zagadnień. W rezultacie dało nam to pełny obraz naszych stosunków współczesnych, oraz nasze oblicze ideowe.

Odwiedzali nas w czasie kursu kol. z Akademickiego Koła Młodej Wsi, którzy nam wyjaśniali w czasie przerw niektóre mniej zrozumiałe kwestie. Na pożegnanie i zakończenie pracowitego kursu urządziliśmy uroczysty wieczór. Po przemówieniach organizatorów kol. Gilówna recytowała ładny wierszyk, a kol. Czubówna zadeklamowała humorystyczne komplementy kursowe.

**Uczestnik z Chełmskiego**

### KOŁO MŁODZ. WIEJSKIEJ W SKRONIOWIE (pow. Jędrzejów)

Koło nasze zostało założone w 1934 roku.

Z początku liczyło mało członków, jednak zawsze wysuwało na pierwsze miejsce z pośród organizacyj na terenie wsi Skroniowa — jakimi były Strzelec, Koło Młodz. „Wici“ i t. p. Pomimo przeszkód — pomimo kłód rzucanych nam pod nogi przez „Wiciarzy“, wytrwale pracowaliśmy nad urabianiem młodych charakterów.

Dotąd mamy już poza sobą wiele urządzonych przedstawień — jak np. „Zaręczyny pod kulami“, „Radcy pana radcy“, „Jak kapral szczapa dostał się do raju“ i t. d. i t. d. Wykorzystujemy każde święto narodowe, gdyż przez to pogłębiamy nasze uczucia patriotyczne, poznając jednocześnie i historię naszą. Raz w tygodniu zbieramy się. Przy czytaniu gazet, śpiewie ludowych pieśni i zabawach dobrze czują się koledzy i koleżanki. Świetlica daje nam dużo.

Obecnie staramy się postawić na odpowiednim poziomie czytelnictwo. Chcemy przeto stworzyć odpowiednią bibliotekę, która znacznie wzmoże to czytelnictwo, a wtedy postaramy się o zorganizowanie konkursu dobrego czytania książek. Ciągła praca nad sobą wytworzyła odpowiednią atmosferę, a silna wiara we własne siły doprowadziła do całkowitego zcalenia, powiększenia ilości członków i izolowania od złych podszeptów i wpływów.

**St. Wieliński**

### Z ŻYCIA K. M. W. W WOLI CZARYSKIEJ

Niedzielne zebranie w dniu 14 lutego b. r. poświęciliśmy morzu. Na zebranie przyszli wszyscy członkowie Koła i sporo naszych rodziców. Na naczelnym miejscu w świetlicy wisiał obraz zaślubin z morzem.

Na początku kol. Fatyka odczytał nam piękne przemówienie ś. p. Orlicz-Dreszera, wygłoszone w dniu pierwszego wyjazdu m/s Batory do New-Yorku. Potem kol. Pelagia Walczaków na wygłosiła referat p. t.: „Dlaczego musimy mieć kolonie“. Starsi nieufnie odnosili się do zagadnienia kolonii, ale dali się przekonać. Po wygłoszeniu kilku wierszy (najładniej mówił kol. Stanisław Głodkowski), odczytaliśmy opis katastrofy statku Mewa 8. Bardzo zainteresowało wszystkich barwne opowiadanie jednego z kolegów, który ubiegłego lata był w Gdyni. Na zakończenie podnieśliśmy okrzyk „My chcemy kolonii!“ i zaśpiewaliśmy pieśń żeglarzy. A potem po wysłuchaniu dziennika radiowego, słuchaliśmy, jak Szczepcio tłumaczył Tońciowi o ślubie Polski z morzem.

**P. Walczakówna**

### KURS DLA PRODOWNIKÓW PRACY SPOŁECZNEJ W DĄBRÓWCE (POW. WŁOSZCZOWSKI)

W dniach od 31.I do 2.II b. r. odbył się trzydniowy kurs dla przodowników młodzieżowych naszego Związku w Dąbrówce. W kursie wzięli udział członkowie zarządów Kół z terenu powiatu oraz liczni członkowie pobliskich Kół. Pierwsza część kursu poświęcona była referatom, obrazują-

# LISTY ZE WSI

Ruch młodzieży chłopskiej przybiera stale na sile i krystalizuje swoje społeczne i obywatelskie oblicze coraz wyraźniej. Młodzi, zorganizowani w Związku Młodej Wsi, stanowią obecnie czynnik, zdolny do podjęcia przebudowy kultury i gospodarki wsi.

Posłuchajmy, co pisze w związku z tym kol. Bronisław N. z brasławskiego:

„Będąc na kursie społeczno - samokształceniowym dla przodowników w Miorach (pow. brasławski), słyszałem w odczytywanym przez jednego z przodowników sprawozdaniu, że akcja Przysposobienia Rolniczego i pracy samokształceniowej w Kołach Młodej Wsi jest uniemożliwiona przez księdza. Grozi on rodzicom, których synowie i córki należą do Koła Mł. Wsi, że nie przyjdzie „po kolędzie“ i wywoła z ambony. Takie postępowanie tamuje pracę młodowiejską, gdyż rodzice w obawie przed księżowskimi groźbami, nie pozwalają na udział w pracach Kół.

Dziwnym wydaje się fakt, że duchowieństwo może bezkarnie paraliżować rozwój wsi, która jest przecież podstawą bytu państwa. Związek Młodej Wsi prowadzi przecież planową walkę o wyższy poziom życia chłopskiego.

Nasze stanowisko jest jasne. Uczciwą i pilną pracą udowodnimy starszemu społeczeństwu wiejskiemu, że pracujemy nad wsią i osiągniemy rezultaty. Nie będziemy się oglądać na „czyjeś“ niezdrowe pomysły“.

*Kol. Grodecka* pisze o konieczności udziału kobiety w życiu społecznym. Nawiązując do prac zorganizowanej młodzieży wiejskiej i jej zadań:

„Sekcja Koleżanek w Kole Młodz. Wiej. ma obowiązek wychowywać na przyszłe gospodynie, żony

cym życic dzisiejszej wsi w naszym powiecie.

Następnie uświadomiliśmy sobie, do czego powinniśmy dążyć (obraz przyszłej wsi). Ostatnią część kursu przeznaczyliśmy na poznanie dróg, którymi należy kroczyć, by to, co musi się stać, stało się jak najprędzej, t. j. by wieś dźwignęła się z nędzy materialnej, by nie była tylko biernym świadkiem postępu, ale jego współtwórcą. Drogą tą, brzmiały zgodnie wnioski wszystkich prelegentów i dyskutujących, jest oświata — 7-klasowe szkoły powszechne, zawodowe, szkoły rolnicze i samokształcenie.

Przy omawianiu cech przodownika wryły się w pamięć słowa jednego z dyskutujących: widziałem śmierć przodownika. Było to w święto narodowe. Leżał na łożu śmierci, a za oknami grała orkiestra i przechodziły organizacje, stworzone przez niego. Leżał w zapomnieniu. Płakał. Płakał, że jest sam i że życie bez niego idzie swoją drogą.

Prelegentami na kursie byli członkowie Zarządu Powiatowego: kol. Zofia Paskówna, Banaczkowski Marian, Włosek Jan, Oracz Michał i Skowron Henryk. Z ramienia Zarządu Wojewódzkiego wziął udział w kursie kol. Stanisław Sieradzki.

Pracę na kursie rozpoczęliśmy swoim hasłem: „Trzeba z żywymi naprzód iść". Zakończyliśmy kurs również swoim hasłem i hymnem narodowym: „Jeszcze Polska nie zginęła".

**Uczestnik kursu**

## GMINNY ZJAZD KÓŁ MŁODEJ WSI W ORLI (SZCZUCZYŃSKIE)

7 lutego b. r. odbył się w Orli nad Niemnem pow. Szczuczyńskiego gminny (sąsiedzki) zjazd Kół Młodej Wsi. Na zjazd przybyło ponad 50 członków K. M. W., oraz wielu gości.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w miejscowej cerkwi. Obrady odbyły się w świetlicy powszechnej. Omówiono pracę młodzieży wiejskiej na terenie gminy Orla. Młodzież postanowiła współpracować ze sobą jak najżyczliwiej, a dla ułatwienia sobie tej pracy zorganizowała Sąsiedzki Związek Młodej Wsi.

Do Zarządu Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi wybrano: na prezesa kol. Romualda Tołpyho, na zast. prezesa kol. C. Kończyka, na sekretarza kol. J. Szerszenia, na skarbnika kol. Z. Łukaszewiczównę i na gospodarza kol. Michała Pujto.

Przed omówieniem programu pracy Sąsiedzkiego Związku kierownik Związku kol. Sieczko z Nowogródka wygłosił dwa krótkie referaty na temat ideologii Związku Młodej Wsi oraz przysposobienia rolniczego. Nad referatami odbyła się żywa i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos prezes Powiatowego Związku Młodej Wsi inż. E. Koźliński, kierownik szkoły powszechnej z Orli, oraz kilku członków. Ustalono, że co kwartał odbywać się będą zebrania Rady Sąsiedzkiego Związku dla omówienia pracy w ważniejszych okresach czasu, zaś Zarząd odbywać będzie zebrania w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak, jak raz na dwa miesiące, w celu ułatwienia pracy w Kołach Młodej Wsi oraz organizowania wspólnych prac na terenie gminy.

Do komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.: Jana Piotrowicza i Henryka Bobrowskiego. Na zakończenie poszczególni delegaci Kół Młodej Wsi złożyli sprawozdania z pracy w swoich Kołach, wysuwając jednocześnie szereg potrzeb miejscowych i nowych myśli dla dalszej pracy. Między innymi omawiano sprawę potrzeby świetlic, bibliotek, wycieczek itp.

## Z CHROŚCINA POW. PŁOŃSKI

Nasze Koło, pomimo trudnych warunków i obojętności ogółu, nie tylko nie upada, ale się rozwija coraz pomyślniej. Zostało założone w 1928 r. Wskutek tarć i rozbicia przekształciło się w Koło Związku Młodzieży Ludowej. Młodzież nie rozumiała różnicy. Ale po krótkim czasie otrząsnęła się i przystąpiła gremialnie do unifikacji. Do roku 1936 praca szła bardzo powoli. Brak było wyrobionych przodowników, którzyby kierowali robotą. Pomagał nam w pracy nauczyciel miejscowej szkoły. Wysłaliśmy jednego z kolegów do szkoły rolniczej, który po powrocie wziął się szczerze do pracy. Na Boże Narodzenie urządziliśmy opłatek z ludową komedyjką „Świt", która się podobała przybyłym licznie gościom. Odśpiewaliśmy kilka kolęd i uroczystość zakończyliśmy łamaniem się opłatkiem.

Zebrania Koła odbywają się dwa razy w tygodniu. Świetlicę prowadzimy w sali szkolnej. Mamy małą bibliotekę. Kilkanaście książek zdobyliśmy w nagrodę za dobre wyniki P. R., gdyż mamy dwa zespoły konkursowe. Bibliotekę uzupełniamy pożyczonymi książkami. Tak się jakoś rządzimy. Czekamy na powrót kolegi ze szkoły w Pszczelinie. Będziemy mieli wtedy już dwóch przodowników.

---

i matki - wychowawczynie. Są jednak tereny bardzo zacofane (starsze społeczeństwo), w których praca idzie bardzo uciążliwie. W woj. wschodnich brak jest w wielu wypadkach zainteresowania ruchem młodowiejskim. „Twoja babka i matka żyły bez żadnej organizacji i było im dobrze, więc po co tobie organizacja?". Takie się słyszy zdanie. A przecież ruch młodowiejski ma charakter postępowy i musi iść stale naprzód.

Prace koleżanek stoją przeważnie na miernym poziomie. My musimy sobie stworzyć warunki kształcenia się i działalności. Chcemy dorównać naszym kolegom i iść razem z nimi. Kobieta - chłopka, świadoma swoich zadań i obowiązków, musi stanąć u boku swego męża i pracować. Najprzód jednak trzeba się wychować".

*Kol. M. Zając* pisze:

„Do tworzenia kultury wiejskiej powołana jest sama wieś. Odpowiedzialność i obowiązek podnoszenia poziomu życia chłopskiego ciąży przede wszystkim na przodownikach i tych młodych, którzy skończyli szkoły rolnicze, czy uniwersytet wiejski.

Po powrocie ze szkoły trzeba przystąpić do zastosowania nabytej wiedzy we własnym gospodarstwie. Nie wystarczy uczyć innych, ale należy samemu dać przykład i wzór. Istotą kultury nie można nazwać ogłady i pięknej wymowy, czy modnego miejskiego stroju.

Musimy poprawić drogę przez wieś, załatać dziury w płocie i usunąć chwasty koło domu i w polu. Trzeba wybielić oborę i założyć okólnik dla trzody. Tędy wiedzie droga do kultury. Powinniśmy się zdobyć na wysiłek. Wzorowe prowadzenie własnego gospodarstwa jest obowiązkiem każdego, ale wychowankowie szkół rolniczych są przede wszystkim do tego obowiązani".

# Z POLSKI I ZE ŚWIATA

**Rada ministrów** przyjęła dnia 19.II b. r. projekt ustawy o ustroju adwokatury. W myśl projektu prawnicy będą obowiązani do odbywania praktyki adwokackiej i prócz tego sądowej, po ukończeniu jej zaś będą składali egzamin.

Prócz tego Rada ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie granic województw łódzkiego, pomorskiego, poznańskiego i warszawskiego oraz ustawy, na mocy której wpływy z kar pieniężnych (grzywny) będą obracane na prace kulturalno - oświatowe i opiekę nad robotnikami. W związku z tym przewiduje się konieczność powołania przedstawicielstwa robotniczego, któreby decydowało o rozdziale pieniędzy na ośrodki robotnicze.

**Niemcy** przygotowują się do wystąpienia z żądaniem zwrotu zabranych im kolonii zamorskich. Hitler w wygłoszonej niedawno mowie politycznej podkreślił, że Niemcy będą się aż do skutku dopominały kolonij. Ambasador niemiecki Ribbentrop ma wyjechać do Londynu, gdzie będą omawiane kolonialne dążności Niemiec. Ribbentrop przeprowadzi obecnie szereg rozmów i przedstawi rządowi brytyjskiemu, jakich kolonij będą się Niemcy domagały.

**Parlament francuski** obradował nad sprawą obronności państwa. Na szereg postawionych przez posłów zapytań pod adresem ministra wojny i szefa sił lotniczych odpowiadał min. Daladier, który stwierdził, że siły lotnicze Francji należą do najliczniejszych i najlepiej wyposażonych w broń i amunicję. Ponadto podkreślono konieczność nie mieszania się wojska do polityki, gdyż to stwarza w armii ferment. Zebrani posłowie różnych stronnictw przyjęli mowę ministra z całym zrozumieniem, co świadczy o gorącym patriotyźmie przedstawicieli narodu francuskiego.

**Anglia się zbroi.** Parlament angielski uchwalił zaciągnięcie 400 milionowej pożyczki wewnętrznej na dozbrojenie armii.

**Litwa nawiązuje współpracę wojskową z Sowietami.** Prowadzone są rozmowy między przedstawicielami obydwu państw. Sowiety zobowiązują się zaopatrzyć armię litewską w potrzebne uzbrojenie w zamian za co Litwa pozwoli na przemarsz wojsk sowieckich przez swoje terytorium, gdy zajdzie tego potrzeba. Trzeba stwierdzić, że małe państewko litewskie jest źródłem niepokoju wśród państw nadbałtyckich. Z Polską nie utrzymuje żadnych stosunków dyplomatycznych, z Niemcami spiera się o Kłajpedę i wchodzi w porozumienie z bolszewicką Rosją Sowiecką, która przecież dąży do wzniecenia komunistycznej rewolucji w Europie zachodniej.

**Abisynia się jeszcze nie poddała.** Jakkolwiek Włosi podbili cesarstwo abisyńskie i wykorzystują jego bogactwa, to jednak ludem abisyńskim nie zawładnęli całkowicie. Są jeszcze oddziały wojskowe, które broni nie złożyły. Zastępca króla, marszałek Graziani, wysyła stale ekspedycje wojskowe, które częstokroć napotykają na silny opór tubylców. W ostatnich dniach dokonano zamachu na marsz. Grazianiego. Rzucone bomby wybuchły i raniły ciężko szefa lotnictwa włoskiego oraz samego Grazianiego.

**Prezydentem Finlandii** na przeciąg 6 lat został wybrany premier Kallio Kyoesti, 177 głosami na 300 głosujących. Nowowybrany prezydent Finlandii liczy 64 lata. Należy on do stronnictwa agrarnego. Z zawodu rolnik, zajmował kilkakrotnie stanowisko premiera i był przewodniczącym parlamentu. Kallio jest twórcą reformy agrarnej w Finlandii z 1918 r.

**Dzięki prowadzonej w całym kraju zbiórce na pomoc** bezrobotnym, komitety pomocy zimowej mogły podjąć w ubiegłym miesiącu rozdawnictwo zebranych od społeczeństwa ofiar.

Z akcji pomocy zimowej korzystało w grudniu 1936 r. 322.797 osób. Wartość z rozdanych zasiłków wyniosła 4.195.849 zł. Wyniki pierwszego miesiąca akcji rozdawniczej przedstawiają się szczególnie korzystnie w porównaniu z grudniem 1935 r. W grudniu tegoż bowiem roku z pomocy doraźnej korzystało ogółem 209.839 osób, wartość zaś rozdanych zapomóg wynosiła 2.204.461 zł. Wzrosła również o przeszło 20 proc. wysokość przypadających świadczeń. Jeżeli chodzi o wzrost liczby osób, korzystających na terenie poszczególnych województw z pomocy zimowej, to m. in. w grudniu 1936 r. w stolicy pomoc zimową otrzymywało 8.969 osób, wobec 3.581 w grudniu 1935 r. w woj. warszawskim 30.855 wobec 10.648, w woj. łódzkim 46.729 wobec 30.312, w kieleckim 35.520 wobec 29.591, w poznańskim 63.507 wobec 39.805, w krakowskim 18.102 wobec 9.911.

**W Palestynie** znów powstają zamieszki między Żydami i Arabami. Ostatnio wysłała tam Anglia (jako opiekunka Palestyny) komisję do zbadania przyczyn sporu. Członkowie komisji wysłuchali skargi żydowskie i arabskie i opracowali sprawozdanie, z którego wynika, że żadne z tych narodów nie ma całkowitych praw do Palestyny. Najlepszym rozwiązaniem sprawy byłoby porozumienie między Żydami i Arabami, do którego narazie nie dojdzie. Po wyjeździe komisji angielskiej znów wybuchły rozruchy, które przybierają stale na sile. Nie wiadomo czym się to skończy.

**Praktyki wakacyjne** dla młodzieży akademickiej będą organizowane i rozdzielane w myśl okólnika prezesa Rady Ministrów. Wszystkie ministerstwa zorganizują płatne praktyki w podległych urzędach i instytucjach i zgłoszą je z dokładnymi warunkami Ministerstwa Oświaty, które dokona rozdziału tychże między wyższe uczelnie.

**W Gruzji wybuchł bunt** przeciw Stalinowi. Karna ekspedycja, wysłana przeciw zbuntowanym, aresztowała setki osób, które wtrącono do więzienia. Odbędzie się nad nimi niedługo sąd. Podobno podczas dokonywania remontu na Kremlu dwaj technicy usiłowali założyć piekielną maszynę, której wybuch byłby zabił Stalina, gdyby nie wykrył tego zamachu jeden ze sług czerwonego dyktatora.

Został on za tę przysługę odznaczony orderem t. zw. „gwiazdy czerwonej".

Jednocześnie rozeszły się pogłoski, iż **Radek,** osadzony w więzieniu w Nerczyńsku, usiłował zbiec przy pomocy dwóch robotników, których po ujęciu natychmiast rozstrzelano, a Radka z powrotem uwięziono.

Gazety piszą, że **marsz. Tuchaczewski** (w 1920 r. naczelny dowódca bolszewików podczas najazdu na Polskę) popadł w niełaskę u Stalina. Przejawia się to w niebraniu przezeń udziału w różnych uroczystościach sowieckich.

Mówią też o niezgodzie między **marsz. Woroszyłowem** a czerwonym dyktatorem.

## GRY I ROZRYWKI

**Rozwiązanie zadania z Nr. 7 „Siewu Młodej Wsi“.**

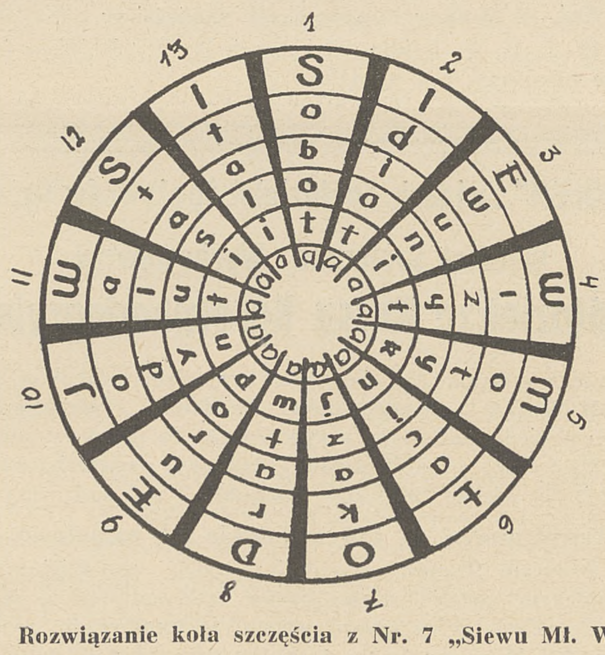
| S | T | O | K | O | N | I |
|---|---|---|---|---|---|---|

**Rozwiązanie zadania z Nr. 7 „Siewu Młodej Wsi“ nadesłali kol. kol.:**

Świątkowski — Łódź, Madej Paweł — Sielec, Jach Józef i Śliz Antoni z Ldzania, Kędzielanka Genowefa i Szymańska Anna z Kalenia, Słota Władysław — Sosnowiec, Łyskowski Bolesław, Szczepanik Józef — Zagajów, Osiński Józef — Mała Wieś, Walasek Józef — Ksany, Koło Młodzieży Wiejskiej w Osówce, Tober Krystian — Osówka, Belniak Piotr — Suchowola, Kassak Marian — Lubartów, Czerniak Józef — Dalekie, Kozieł Wincenty — Sułosz wa, Borkowska J. — Ceniów, Kużajakówna i Fabisiak Stach — Chróścin, Kapuściński Paschalis, Koło Młodzieży Wiejskiej w Paszkowcach, Jakubowski Antoni — Gołębin, Sikorski Stanisław — Kolchorzew, Malko Aleksander.

Jędruszczak Ignacy — Zamość, Urbańczyk Marian — Wilcza, Łagodkówna Maria — Żychlewo.

**Rozwiązanie „Koła Szczęścia“ z n-ru 7 „Siewu Młodej Wsi“.**



**Rozwiązanie koła szczęścia z Nr. 7 „Siewu Mł. Wsi“ nadesłali kol. kol.:**

Kędzielanka Genowefa, Szymańska Anna, Krezak Władysław, Domaradzki Wojciech, Kędziela Bolesław — z Kalenia, Świątkowski — Łódź, Nowak Jan — Z Silnicy, Madej Paweł — Sielce, Szymański Władysław — z Silnicy, Jach Józef, Śliz Antoni — Ldzań, Słota Władysław — Sosnowiec, Gołębiowski Wład. i Mandes Stanisław — Lipków, Kubisiak Czesław — Wola, Łyskowski Bolesław i Szczepanik Józef — Zagajów, Osiński Józef — Mała Wieś, Walasek Józef — Ksany, Jan Chołupko — Inst. P. Z. Mł. Wsi Nowogródek, Wacław Kaczmarek i Kaczmarek Adam z Boskiej Woli, Koło Mł. Wiejskiej w Osówce, Tober Krystian — Osówka, Ośka Stanisław — Boska Wola, Milejczak Józef — Popówko, Belniak Piotr — Suchowola, Kassak Marian — Lubartów, Czerniak Józef — Dalekie, Kozieł Wincenty — Sułoszowa, Gucińska Em. i Borkowska J. — Ceniów, Wlaziuk Antoni, Teresa Kużajakówna i Fabisiak Stach — Chróścin, Kapuściński Paschalis z Wiszew, Koło Młodzieży Wiejskiej w Paszkowcach, Majerowski Józef — Gołębin, Sikorski Stanisław — Kolon. Chorzew, Roman Siudah — kolon. Ludwisin, Matko Aleksander, Czub Józef.

Turczakówna — P. Z. M. W. Żywiec, Sernok Franc. i Turczak Karol — Żywiec, Łagodkówna Maria — Żychlewo, Jędruszczak Ignacy — Zamość, Urbańczyk Marian — Wilcza.

**Za rozwiązanie koła szczęścia z Nr. 7 „Siewu Młodej Wsi“ nagrody wylosowali:**

Kol. Madej Paweł — podręcznik Moczarskiego: **„Hodowla zwierząt“.**

Kol. Teresa Kużajakówna — książkę p. t.: **„Z pradawnych czasów“.**

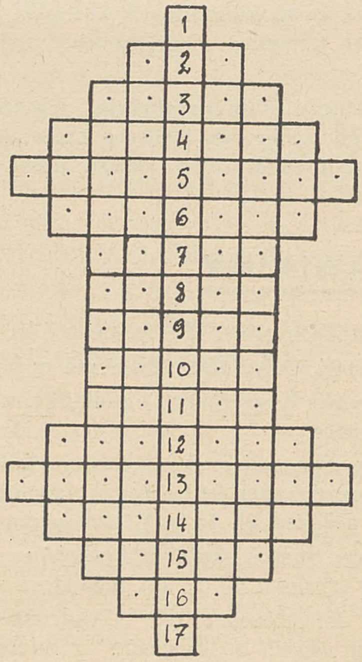
**Za rozwiązanie zadania z Nr. 7-go nagrody wylosowali:**

Koło Młodzieży Wiejskiej w Paszkowcach — kwartalną prenumeratę ,,Siewu Młodej Wsi“.

Kol. Wlaziuk Antoni — książkę p. t. ,,Uprawa pasz“

### LOGOGRYF

**ułożył Franciszek Wróblewski.**



**W powyższy logogryf umieścić wyrazy, których środkowe litery w miejscu cyfr, czytane od góry do dołu, dadzą nam nazwę jednego z pism wiejskich.**

Znaczenie wyrazów: 1. spółgłoska, 2. nowy okres czasu, 3. gospodarz po góralsku, 4. obrazek weselny, 5. ludzie trudniący się uprawą ogrodów, 6. mędrzec myśliciel, 7. rzemieślnik, 8. zakończenie gry, 9. ogień święty u pogan, 10. napój, 11. inaczej: niech żyje! 12. człowiek ostrożny i przebiegły, 13. syn królewski, 14. ogrodzenie przy szosie, 15. rzeka w Polsce, 16. dokument, 17. samogłoska.

## REBUS

ul. kol. Władysław Słota




**Termin rozwiązania rebusu i krzyżówki upływa z dniem 13 marca b. r.**

UWAGA, ZWIĄZKOWCY!

**W niedługim czasie ogłosimy wykaz tych Kół, z których największa ilość koleżanek i kolegów przysyła rozwiązania, i listę kolegów, okazujących największej chęci we współpracy z nami.**

**Koledzy, którzy stale przysyłają rozwiązania rozrywek umysłowych, zechcą za każdym razem podawać swój adres, ponieważ niepodawanie adresu utrudnia pracę redakcji.**

## POROZMAWIAJMY

*Kol. Słota, Sosnowiec:* Bilety nie pójdą.

*Kol. Szerszeń, Orla:* Krzyżówki nie pójdą.

*Kol. Krzesak:* Krzyżówka i zadanie nie pójdą. Prosimy o współpracę.

*Kol. Słota, Sosnowiec:* Apel bardzo dobry. Tylko nie przysłaliście rozwiązania, które redakcja musi mieć. Przyślijcie go jak najprędzej, to apel zamieścimy.

*Kol. Roman Siudak, kolonia Ludwisin:* Prenumerata opłacona do 1 stycznia 37 r., od tego dnia zalegacie.

*Kol. R. B. A.:* „Kochani" i „Andrusza" nie pójdą. „Wciąż mi się zdaje" i „Wieczór" zamieścimy.

*Kol. J. z Ilińska:* Niestety: ani „Dalej, siewcy" ani też „Moja Szara Wisło" — nie pójdą. Słaba forma.

ADRES PRENUMERATORA

*Uniwersytet Wiejski w Grzędzie:* Projekt dobry. Zamieścimy.

*Kol. H. Buze:* „Zabawa czy potańcówka" — nie pójdzie". Pisaliśmy już o tym. „Wycieczka do Godzianowa" — nadesłana zapóźno, nieaktualna.

*Kol. L. Szym.:* „Wigilia", nieaktualna. Nie wydrukujemy.

*Kol. A. Ankiewicz:* „Pierzaczki" zamieścimy.

*Kol. J. Orz.:* „Odwiedziny p. ministra" — nadesłane zbyt późno. Nie.

*Kol. W. Rod.:* „Głuchowiacy pracują fizycznie" — wydrukujemy.

*Kol. Kleszcz:* Wobec tego, że będziemy drukowali artykuł kol. W. Rad., Wasz art.: „Głuchowiacy przy pracy fizycznej" — nie zamieścimy. Napiszcie na inny temat.

*Kol. Bies:* Opłatek w Janisławicach już nieaktualny. Nie.

*Kol. Bol. R.:* „Opłatek" nadesłany za późno. Nie pójdzie.

*Kol. A. Malko.:* O apteczkach zamieścimy.

*W. Z. M. W. Lublin.:* O kursach W. F. i P. W. w Lublinie pisaliśmy. Nie pójdzie.



Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.